

Wyjaśnijmy sobie coś!

3.8.2026 - | Konfederacja Wolność i Niepodległość

Jan Kazimierz Adamczyk - zachodniopomorski działacz Konfederacji.

Pod wczorajszymi postami z akcji w Berlinie pojawiło się sporo komentarzy, które wymagają odpowiedzi, a nie sposób odpowiadać na każdy z osobna. Piszę więc oddzielny tekst i ostrzegam, że będzie długo.

Najczęściej pojawiającą się sugestią i komentarzem było to, czy 17 września pojedziemy też do Moskwy. Tu odpowiedź trzeba rozbić na kilka wątków.

Po pierwsze nie stawiałbym analogii pomiędzy pierwszym sierpnia, a 17 września. Jeśli już mielibyśmy porównywać 17 września, to raczej do rocznicy 1 września. W tych wypadkach mamy bowiem do czynienia z rozpoczęciem wojny napastniczej. Zwarzywszy na to, że naszą intencją było przypomnienie o zbrodni wojennej, to jeśli ktoś chciałby stawiać analogię, to w kontekście Rosji lepszym porównaniem byłaby rocznica zbrodni katyńskiej czyli 13 kwietnia.

Oczywiście każdy z pytających wie, że w obecnej sytuacji i napięciu wojennym nie da się pojechać do Rosji i zrobić podobnej akcji, w ogóle przekroczenie granicy jest trudniejsze administracyjnie, trzeba przekroczyć granicę państw leżących pomiędzy Polską a Rosją, a odległość jest zdecydowanie większa. I to są przyczyny obiektywne, która powodują, że tego zrobić się nie da.

Tymczasem pytający, wolał palić głupa (uważam, że to robią, bo doskonale wiedzą o tych wszystkich kwestiach, o których napisałem wyżej) i z miną kłamiącego 4-latka pisać, że nie pojedziemy do Rosji, bo ją popieramy. Jest to oczywista bzdura, ale żeby nie być gołosłownym warto przyrzeć się temu, jak kształtowała się historia Polski sceny politycznej.

Nie będę pisał nawet o kontraktach gazowych podpisywanych przez ówczesnego lidera PSL Waldemara Pawlaka, który wchodził w skład poprzedniego Rządu Donalda Tuska, a teraz PSL pozostaje w koalicji rządzącej.

Ale spójrzmy na historię działań tych, którzy dzisiaj wszędzie szukają ruskich agentów:

1□ Narracja “nie głosujcie na prawicę, bo prawica nienawidzi Rosji i wywoła wojnę”. Szczegółne natężenie takiej narracji ze strony lewicowo-liberalnej miało miejsce po Katastrofie w Smoleńsku.

2□ Narracja “Rosja to normalny kraj”. Pamiętacie kto to mówił i kto chciał resetu?

3□ Te same środowiska, które dzisiaj wyszukują onuc dawniej broniły Armii Czerwonej jako wyzwolicieli Polski.

4□ Co więcej, to przedstawiciele lewicy, sprzeciwiali się uznaniu Zbrodni Katyńskiej za ludobójstwo, co ma konkretne, korzystne dla Rosji, konsekwencje prawne.

5□ W końcu poszukiwacze ruskich agentów i onuc, wybrali Marszałkiem Sejmu komunistę Czarzastego.

Drugą grupą argumentów, było to, że “siejemy nienawiść” lub “wywołujemy konflikty”.

Odnosząc się do tych komentarzy, też trzeba zrobić to na dwóch płaszczyznach.

Po pierwsze te same argumenty pojawiają się wobec ludobójstwa na Wołyniu. Też nie można o tym mówić (według pewnych środowisk), bo to podsyci konflikty i po co się grzebać w historii. Zastanawiam się, czy istnieje jakiś "katalog liberała", który zawiera wytyczne co do tego o jakich wydarzeniach historycznych można mówić, a o jakich nie można?

I niesamowitym jest też to przerzucanie winy za konflikt; mam na myśli to, że wedle liberałów i lewicy w innym konflikcie jest nie ten kto nabijał dzieci na widły, tylko ten kto to zauważa. W innym konflikcie jest ten, kto sprzeciwia się mordowaniu tysięcy dzieci w Powstaniu Warszawskim, a nie ten kto do tych dzieci strzelał. Mamy tu całkowite odwrócenie narracji.

Tymczasem trzeba sobie jasno powiedzieć: w innym jest sprawca czynu, a nie ten który o tym mówi. W polskim interesie narodowym jest zachowanie pamięci o ofiarach wszystkich zbrodni popełnionych na Polakach. Nie można historii podporządkować tak zwanej polityce historycznej, która polega na tym, że jeśli w danym momencie mamy z określonym państwem lepsze stosunki to w kontaktach z nim nie bronimy swoich interesów, a swoich interesów bronimy tylko w stosunku do tych państw, z którymi w danej chwili mamy stosunki gorsze. Przyjaźnie bowiem między państwami są chwilowe, natomiast interesy są stałe.

Nie sposób też nie pamiętać o tym, że środowiska które dzisiaj krytykują akcję w Berlinie, która w pewnym momencie przyjęła narrację patriotyczną wywodzą się z tego nurtu ideowego, który entuzjazmem przyjmował pisany w gazecie wyborczej artykuły o tym, że "patriotyzm jest jak rasizm". Z tego samego nurtu, który kiedyś uwierzył, że historia się już skończyła i że na świecie nie będzie już żadnych tąpnięć geopolitycznych. Z tego samego nurtu, który nadal wierzy, że Unia Europejska jest tworem ostatecznym, dzięki któremu skończyła się historia, co najmniej na terenie Europy.

Nawet jeśli dane państwa są w sojuszu, to jednak część interesów mają wspólnych, a część odmiennych. Nie wiem z czego w środowiskach lewicowo-liberalnych wynika taki straszny opór przed tym żeby bronić interesów polskich wtedy, gdy są na kursie kolizyjnym z interesem innego państwa. Przykłady takiego myślenia miałem chociażby wtedy, gdy zapytałem o to czy Polsce opłaca się handel ukraińskim zbożem. Pytanie o interes ekonomiczny też przez te środowiska zostało okrzyknięte "szczuciem".

Tymczasem:

- ☐ Interesem Polski jest uznanie ludobójstwa na Wołyniu i jego upamiętnienie
- ☐ Interesem Polski jest uznanie Katynia za ludobójstwo
- ☐ Interesem Polski jest uzyskanie od Niemiec reparacji wojennych
- ☐ Interesem Polski jest również zarabianie i zabezpieczenie interesów ekonomicznych

Nie ma żadnego, najmniejszego nawet powodu, żeby uznawać, że o jakimkolwiek z tych interesów nie wolno mówić, "bo to niedobra jest".

I niech to będzie puenta tego tekstu!

<https://konfederacja.pl/wyjasnijmy-sobie-cos>